



## FELIKS ZAWADZKI

Dnia 23 marca 1949 r. w Warszawie członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Norbert Szuman, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Feliks Zawadzki
Data i miejsce urodzenia	30 sierpnia 1912 r., Warszawa
Imiona rodziców	Konstanty i Stanisława z Sowińskich
Zawód ojca	tramwajarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	średnie handlowe
Zawód	urzędnik
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Sandomierska 23 m. 16
Kara	niekarany

---

Wybuch powstania zastał mnie w domu przy ul. Sandomierskiej 23. Powstańcy w najbliższym rejonie swych pozycji nie mieli, w naszym domu widziałem dwóch powstańców, którzy jednak – nie prowadząc żadnej akcji – wycofali się 2 sierpnia w stronę ul. Rejtana.

Do 4 sierpnia panował względny spokój, jedynie Niemcy z koszar przy Rakowieckiej ostrzeliwali okna naszego domu.

4 sierpnia koło godz. 10.00 rano nadeszła od strony ul. Puławskiej kolumna żołnierzy niemieckich, którzy rozbiegli się po Rakowieckiej i Sandomierskiej. Do naszego domu

wtargnęli przez narożny sklep Feliksa Lipko. W tym czasie zdołałem ukryć się w piecu, tak że nie obserwowałem rozgrywających się wypadków, które rekonstruuje z opowiadań i wizji terenu po najściu Niemców 4 sierpnia. W sklepie Feliksa Lipko Niemcy rzucili granat, raniąc znajdujące się tam jego dwie córki i podpalając lokal. Na schodach obok sklepu zastrzelili uciekającego Feliksa Lipko. Jedna grupa Niemców wbiegła na klatkę schodową przy bramie, mordując poszczególnych lokatorów w mieszkaniach i na schodach. Zginęło na tej klatce siedem osób (m. in. Aleksander Wandel, Henryk Tschirschnitz, zamężna córka ob. Fałęciaka i cztery inne osoby nieznane mi z nazwiska). Na czwartym piętrze podpalili mieszczące się tam lokale mieszkalne. Na innych klatkach schodowych już nie mordowali, względnie nie zajrzeli na nie, nakazując mieszkańcom domu opuszczenie go z podniesionymi rękoma. Mężczyzn z naszego domu Niemcy zaprowadzili do koszar przy Rakowieckiej, kobietom wolno było udać się do pobliskich, niespalonych domów.

W podobny sposób, o ile się orientuję, wyglądało wypędzenie ludności z okolicznych domów. Słyszałem o rozstrzeliwaniu mężczyzn przy Rakowieckiej 9, Sandomierskiej 19 (o czym informacji mogłaby udzielić rodzina Falbów, zamieszkała prawdopodobnie w Grabowie k. Pyr pod Warszawą) i na Rakowieckiej 15.

Powracając do domu przy Sandomierskiej 23: nie wszyscy lokatorzy opuścili 4 sierpnia nasz dom, część ukrywała się do połowy sierpnia 1944. Ja ukrywałem się do 15 października. Jeszcze 4 sierpnia – dodaję – słyszałem dochodzące z płonącego sklepu Feliksa Lipko rozpaczliwe krzyki jego córek, co świadczy o tym, że spłonęły żywcem. Ich szczątki, tak jak zwłoki innych, względnie spalone szczątki, pochowaliśmy w pierwszej połowie sierpnia 1944 roku na podwórzu przy piekarni.

Mniej więcej przed 15 września (daty nie potrafię ustalić) Niemcy znaleźli ukrywających się w sąsiednim domu (Sandomierska 21) trzy kobiety, dziecko i mężczyznę. Mężczyznę Niemcy zastrzelili na miejscu, na podwórku, kobietom i dziecku nakazali opuścić schronienie.

Przez cały czas mego ukrywania się widziałem dzień w dzień mniejsze czy większe grupki Niemców, którzy grabili mieszkania, a głównie piwnice. Czy grabieże te miały charakter zorganizowany, nie potrafię powiedzieć.

Dodaję jeszcze, że Niemcy trzykrotnie podpalali nasz dom: raz 4 sierpnia, potem w połowie tego miesiąca, wreszcie z początkiem września 1944 roku.



Ze swojego punktu obserwacyjnego na piątym piętrze widziałem, że niektóre domy w okolicy były też parokrotnie podpalane.

15 października razem z Marią Zyczkowską i jej córką (która uciekła z Rakowieckiej 21 i we wrześniu dołączyła do mnie) opuściłem Warszawę, przekradając się w nocy do Pyr.

Na tym protokół zakończono i odczytano.